

Caban, Wiesław / Szczepański, Jerzy

„Wojciech Lange (1783–1830). Dzieje jednego awansu”, Józef Śmiałowski, Łódź 2000 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 93/1, 123-126

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

„patronów morowych”), co w korelacji z intensyfikacją potrydenckiej pobożności w Rzeczypospolitej w XVII w. i zachodzącym wtedy procesem rekatolicyzacji wywoływało niekiedy niezwykle i niepożądane efekty, prowadziło do fanatyzmu i nietolerancji. Znajdowało to odbicie w sztuce, nie tylko w kulturze ludowej, ale i w kulturze elitarnej, w postaci malarstwa dedykowanego świętym broniącym przed zarazami oraz fundowanych jako wrota kaplic, kościołów i klasztorów. Do najświetniejszych w sztuce europejskiej zabytków powstałych w ten sposób należą kościoły II Redentore oraz Santa Maria della Salute w Wenecji, obraz Tycjana „Święty Marek i święci” (wśród nich św. Sebastian i św. Roch jako „patroni morowi”), znajdujący się w zakrystii tego ostatniego kościoła. Ale nie brak też przykładów z Polski i Litwy (s. 257). Ambiwalentny był natomiast stosunek do organizowanych w czasie epidemii zbiorowych modłów i nabożeństw. Z jednej strony starano się wtedy unikać, a nawet wręcz zakazywano, wszelkich zgromadzeń w obawie przed szerzeniem się choroby, z drugiej zaś wspólne modlitwy uważano za najlepszy sposób przebłagania Boga karzącego za grzechy dopuszczeniem zarazy, a także za doskonały sposób rozładowania napięć psychicznych i frustracji przez znalezienie oparcia wśród towarzyszących modlitwie bliźnich. Inaczej to musiało wyglądać wśród protestantów, nie uznających kultu świętych i Matki Boskiej oraz w środowiskach niechrześcijańskich. Szkoda, że autorowi nie udało się odnaleźć żadnych na ten temat wiadomości; być może kwerenda w pominiętych przez Karpińskiego archiwach protestanckich miast Gdańska i Torunia dostarczyłaby na ten temat jakichś informacji. Szkoda też, że pisząc o związanych z zarazami mirakulach i analizując serie obrazków wotywnych, nie wziął autor pod uwagę kościoła w Świętej Lipce i pokrywających jego wnętrze osiemnastowiecznych malowideł.

Aczkolwiek epidemie niewątpliwie wywierały bardzo silny negatywny wpływ na stan zaludnienia miast w całym kraju, na życie gospodarcze, stosunki społeczne, a nawet na politykę i funkcjonowanie aparatu państwowego, na stan armii i przebieg działań wojennych — to jednak wpływu tego na losy Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w. nie należy przeceniać. Wszak zarazy szerzyły się wówczas we wszystkich krajach Europy, ich szczególnie dotkliwe skutki widoczne były jednak tylko w niektórych, zapewne osłabionych innymi jeszcze czynnikami: kryzysem gospodarki, niedowładem ustroju. Trudno się dziś zgodzić z poglądem Franciszka Buja i jego szkoły, że to epidemie spowodowały wzrost wyzysku pańszczyźnianych chłopów i w konsekwencji kryzys gospodarczy w Polsce w drugiej połowie XVII w., że spowodowały rozbiory, choć przecież w jakimś stopniu się do tego przyczyniły. Silne państwo, prężna gospodarka i zdrowe społeczeństwo poradziłoby sobie z negatywnymi skutkami zaraz.

Polskie piśmiennictwo dotyczące historii epidemii jest już dosyć obfite. Składają się na nie jednak wyłącznie bądź prace materiałowe (jak niezmiernie zresztą użyteczne kroniki klęsk elementarnych, publikowane przez Antoniego Waleńdę i Stefanię Namaczyńską), bądź drobne przyczynki dotyczące epizodów i wybranych fragmentów zagadnienia, bądź — niestety, najczęściej — prace dyletanckie lub zupełnie już przestarzałe. Książka Andrzeja Karpińskiego jest pierwszym w polskiej nauce historycznej dziełem tak obszernym i tak wszechstronnie przedstawiającym historię epidemii w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, dorównującym podobnym opracowaniom w historiografii europejskiej.

Andrzej Wyrobisz
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historii Sztuki

Józef Śmiałowski, *Wojciech Lange (1783–1830). Dzieje jednego awansu*, Wydawnictwo „Biblioteka”, Łódź 2000, s. 198, il.

Dzieje kapitalizmu w historiografii zachodniej są przedmiotem ożywionych i owocnych badań (*Business History, Unternehmengeschichte*), prowadzonych w licznych ośrodkach naukowych, często finansowanych przez zainteresowane promocją korporacje. Ułatwiają je doskonale zachowane archiwa gospodarcze i rodzinne oraz

— co również bardzo ważne — dobrze rozwinięta baza informacyjna (przewodniki archiwalne, opracowania słownikowe, wydawnictwa źródłowe). Na to wszystko, niestety, nie może liczyć historyk polski.

W jeszcze większym chyba stopniu króciutka metryka polskiego kapitalizmu powoduje, że dzieje kapitalistycznego sposobu gospodarowania w Polsce są niezwykle ubogie w opracowania, zwłaszcza z zakresu jego genezy. Owszem, w latach sześćdziesiątych, a nawet jeszcze i później pojawiło się kilka prac omawiających przedsięwzięcia zmierzające do uprzemysłowienia Królestwa Polskiego w dobie między feudalizmem a kapitalizmem¹, lecz obecnie problematyka ta jest zupełnie pomijana. Z uznaniem należy więc przyjąć biografię Wojciecha Langego, człowieka o niezwykle szerokich zainteresowaniach i działalności, oraz, co ważne, niemałych kompetencjach, których nie posiadali inni tzw. pionierzy kapitalizmu w Królestwie Polskim. Monografia Langego stała się dla Józefa Śmiałowskiego pretekstem do ukazania mechanizmów funkcjonowania kapitalizmu w Królestwie Polskim w dobie konstytucyjnej. Nie było to wcale łatwe, bo materiał źródłowy jest szczerkowy i mocno rozproszony. W tej sytuacji każdą informację dotyczącą przedsięwzięć gospodarczych i kontaktów, jakie utrzymywał Lange z czołowymi osobistościami życia społeczno-gospodarczego i politycznego w Królestwie Polskim trzeba poddać drobiazgowemu oglądowi.

Wojciech Lange pochodził najprawdopodobniej z rodziny rzemieślniczej, mieszkającej w okolicach Tarnowskich Gór. Studiował w Królewcu i w Berlinie budownictwo lądowe i wodne. Pierwszą samodzielną posesję rządową otrzymał około 1801 r. w Kaliszu. Tutaj zdomowił się na tyle, że zmiany polityczne wywołane w 1807 r. powstaniem Księstwa Warszawskiego nie spowodowały zmiany miejsca i charakteru pracy. W dalszym ciągu pozostawał na stanowisku „budowniczego i mierniczego”. Dzięki zbiegowi okoliczności doszło do kontaktu Langego z gen. Józefem Zajączkiem. Ten ostatni bowiem w 1807 r. otrzymał od Napoleona jako donację dobra opatowieckie w Kalisziem, Lange zaś przeprowadził pomiar i szacunki wartości tych dóbr. Mierniczy departamentu kaliskiego stał się częstym gościem w Opatówku, a później, kiedy Zajączek został namiestnikiem, odwiedzał go także w Warszawie.

Z chwilą utworzenia Królestwa Kongresowego zaczyna się wielka kariera Langego, jako urzędnika państwowego, ziemianina i przemysłowca. Kontakty z namiestnikiem owocują nawiązaniem znajomości z najważniejszymi osobistościami życia politycznego Królestwa Polskiego: Stanisławem Staszicem, Ksawerym Druckim-Lubeckim, Tadeuszem Mostowskim. Ułatwiło to Langemu osiąganie awansów w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, łącznie z objęciem posady inspektora generalnego budownictwa wodnego. Piastując to stanowisko, równocześnie jako osoba prywatna prowadził regulacje rzek Pilicy i Nidy, kierował budową Alej Jerozolimskich w Warszawie, a także sprawował nadzór nad budową pięciu głównych traktów bitych w Królestwie.

Bardzo szybko został również ziemianinem. W 1809 r. wydzierżawił od gen. Zajączka niewielki folwark. W 1813 r. został już właścicielem skromnego majątku ziemskiego Kobiele Małe w pobliżu Radomska. Nabycie tych dóbr ułatwiło mu małżeństwo z Katarzyną Wolską, która miała prawa do tej majątności tylko w 1/8 części. W 1816 r., jak przypuszcza Śmiałowski, za wstawiennictwem namiestnika Zajączka Wojciech Lange został nobilitowany przez Aleksandra I. Była to pierwsza nobilitacja nadana na podstawie konstytucji 1815 r.

W Kobielach Małych podjął działania zmierzające do unowocześnienia gospodarstwa folwarcznego. Był jednym z pierwszych w Królestwie specjalistów, który zdecydował się na wprowadzenie płodozmianu. Zakładał sady i szkółki drzew owocowych, co było niezwykle rzadkością. Wreszcie, jako specjalista od melioracji, przykładał ogromną rolę do regulowania stosunków wodnych na polach i łąkach zarówno folwarcznych, jak i włościańskich. Słowem: postępował tak jak wszyscy ziemianie, którzy posiadali burżuazyjną etykietę².

W 1818 r. Lange został naddzierżawcą ekonomii przedborskiej w województwie sandomierskim. Nastąpiło to z omińnięciem prawa, przepisy bowiem zabraniały wypuszczania w dzierżawę dóbr rządowych urzędnikom

¹ Przykładowo: R. Kołodziejczyk, *Bohaterowie nieromantyczni. O pionierach kapitalizmu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1961; idem, *Piotr Steinkeller — kupiec i przemysłowiec 1799–1854*, Warszawa 1963; J. Jedlicki, *Nieudana próba kapitalistycznej industrializacji. Analiza państwowego gospodarstwa przemysłowego w Królestwie Polskim XIX wieku*, Warszawa 1964; R. Kotewicz, *Antoni Ostrowski 1782–1845. Ziemianin-przemysłowiec-zatożyciel Tomaszowa Mazowieckiego*, Warszawa 1995.

² Cf. W. Cabana, *Rola „nowego ziemiaństwa” w szerzeniu postępu agrotechnicznego w Królestwie Polskim w dobie przedwłaszczeniowej*, [w:] *Aktywność gospodarcza ziemiaństwa w Polsce w XVIII–XX wieku*, pod red. W. Cabana i M. B. Markowskiego, Kielce 1993, s. 53–59.

państwowym. Dla zachowania pozorów poddzierżawił więc Przedbórz bratu. Ekonomii przedborskiej nie brał Lange po to, by czerpać zyski z gospodarstwa wiejskiego; przede wszystkim planował tu rozwinięcie działalności przemysłowej. Zanim jeszcze został dzierżawcą, zajął się budową trzech kamieniołomów, które bardzo szybko przyniosły mu znaczne zyski, bo to z nich właśnie pochodził kamień, który posłużył do układania chodników na głównych ulicach Warszawy.

Największym jednak osiągnięciem, nie tylko w skali ekonomii przedborskiej, ale w ogóle w skali Królestwa, było uruchomienie manufaktury sukieniczej. Powstała ona w wyniku powiązania rodzimego kapitału ziemskiego i rządowego z kapitałem zagranicznym. Rola Langego w uruchomieniu tej fabryki jest trudna do określenia, ze względu na bardzo skąpe źródła. Wszystko, co ustalili w tym zakresie Śmiałowski, pochodzi głównie z akt notariuszy warszawskich i kaliskich. Można zatem przyjąć, że na przełomie 1821 i 1822 r. doszło do spotkania na gruncie warszawskim Langego z Johnem Cockerillem. Ten ostatni założył w 1820 r. w Seraing w pobliżu Liège zakłady budowy maszyn włókienniczych, zaopatrywał w nie przedsiębiorców w Europie, w tym także w Królestwie Polskim. Cockerill był już znany w Polsce, bo w 1821 r. w Warszawie założył wzorową wytwórnię sukna cienkiego. Niewykluczone, że to właśnie Lange zaproponował mu założenie manufaktury sukieniczej w Przedborzu. Ten ostatni szybko to zaakceptował, bo usytuowanie manufaktury nad Pilicą gwarantowało źródło energii i co za tym idzie — dawało perspektywy dalszego rozwoju. Prawdopodobnie wkład Cockerilla polegał na dostarczeniu nowoczesnych maszyn, co służyło reklamie zakładów z Seraing na rynku Królestwa Polskiego.

Trzecim współzałożycielem manufaktury był gen. Franciszek Ksawery Kossecki, osobisty sekretarz Zajączka. Jego rola polegała na wniesieniu pewnych kapitałów, ale zdaje się, że najważniejszym jego zadaniem było „pozyskiwanie specjalnej życzliwości” władz. Intensywną budowę zakładu w Przedborzu w latach 1823–1825 w ogromnej mierze kredytował rząd. Z postępow prac była zadowolona zarówno Komisja Województwa Sandomierskiego, jak i władze centralne. Manufaktura przedborska pod względem liczby posiadanych maszyn lokowała się na drugim miejscu w Królestwie Polskim, po manufakturze Harrera z Sieradza, z tym że ta ostatnia była efemerydą, a przedborska funkcjonowała ponad dwadzieścia lat.

Po dwu latach współpracy Lange opuścił spółkę. W maju 1826 r. utworzono nową, pod nazwą Karol Ludwik Hamann i Kompani. Była to spółka komandytowa, a tworzyli ją oprócz Hamanna: Cockerill jako przełożony domów handlowych Cockerillów w Liège i Berlinie oraz gen. Kossecki. Szczupłość materiałów źródłowych nie pozwala wyjaśnić okoliczności transformacji spółki. Przede wszystkim nie można ustalić, czy Lange dobrowolnie ją opuścił, czy też, co wydaje się najbardziej prawdopodobne, został z niej usunięty, ponieważ spełnił już swoją rolę, czyli zbudował zakłady za pieniądze pożyczone od rządu.

Najbardziej intrygująca jest postawa Cockerilla, a zwłaszcza jego decyzja o przekształceniu manufaktury sukieniczej w zakład budowy maszyn włókienniczych. Miał to być pierwszy tego typu zakład w Królestwie Polskim. Decyzja ta nastąpiła po wcześniejszej wizycie wysłanników ministra Lubeckiego u Cockerilla w Seraing. Zdaniem Śmiałowskiego w rachubę mogły wchodzić dwie sprawy, a mianowicie Cockerill mógł w ten sposób liczyć na wyparcie Anglików z rynków w Królestwie Polskim, albo szło mu jedynie o wyłudzenie od rządu wysokiej pożyczki i niewywiązanie się z kontraktu. Ostatecznie autor uznaje, że druga wersja jest bardziej prawdopodobna, bo w żadnej z manufaktur Królestwa Polskiego nie pracowały maszyny wyprodukowane w Przedborzu. Słowem: Cockerill oszukał Lubeckiego. Jest to tym bardziej spektakularne, że realizując swoją politykę uprzemysłowienia Królestwa Polskiego książę minister konsekwentnie angażował specjalistów angielskich³.

Po opuszczeniu spółki Lange zwrócił szczególną uwagę na uprzemysłowienie swych dóbr Kobielle Małe. Najpierw zainteresował się rozbudową huty szkła i szlifierni, która powstała tu już na przełomie 1821 i 1822 r.; prowadził ją majster Simon ze Schreiberau. W krótkim czasie huta została dokapitalizowana i oprócz szkła taflowego oraz prostych butelek zaczęła produkować kryształową galanterię.

Ponadto Lange postanowił założyć w swych dobrach „fabrykę wyrobów stalowych”. Do tego przedsięwzięcia przygotowywał się bardzo starannie, osobę, której zamierzał powierzyć kierownictwo zakładów wysłał na praktykę do Niemiec i Francji, sam zaś starał się korzystać z doświadczeń zakładów Ewansów w Warszawie. Śmiałowskiemu nie udało się ustalić dokładnych losów tego przedsięwzięcia. Jednak wiadomo, że Lange zdobył prestiżowe zamówienie na wykonanie wyrobów stalowych służących budowie, w latach 1825–1833, Teatru Narodowego (Wielkiego) w Warszawie. Zamówienie to gwarantowało stabilność produkcji oraz darmową

³ Szerzej cf. J. Szczepański, *Modernizacja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku. Rola specjalistów niemieckich i brytyjskich*, Kielce 1997, *passim*.

reklamę. Zapewne nie doszłoby do tej transakcji, gdyby nie protekcja kilku wysokich osobistości z rządu Królestwa Polskiego.

W krótkim życiu Langego pojawił się jeszcze jeden ważny nurt działalności zawodowej. Był on autorem prac z zakresu polityki kredytowej państwa. Najważniejsza z nich to prawie 500-stronicowe studium pod tytułem „Pragmatyczny rys historii kredytu publicznego, w szczególnym przystosowaniu do Królestwa Polskiego” (Warszawa 1824). Praca ta była dyskutowana z Lubeckim, a także z Nikołajem Nowosilcowem. Śmiałowski nie zdecydował się na głębszą analizę zawartych w tym dziele, a także innych publikacjach tego typu poglądów ekonomicznych Langego, zostawiając to zagadnienie do oceny historykom myśli ekonomicznej. Sugeruje natomiast, że uwagi Langego zostały wykorzystane przy powołaniu do życia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (1825) i Banku Polskiego (1828). Kwestie te wymagają dalszych badań.

Śmiałowski działalnością Langego, zwłaszcza budową manufaktury przedborskiej, interesował się od lat⁴ i pewnie jeszcze kilka lat temu nie sądził, że uda mu się zebrać tyle interesujących informacji, iż posłużą one do opisanego nie tylko przedsięwzięć gospodarczych Langego, ale również do ukazania mechanizmów, stymulujących narodziny i rozwój kapitalizmu w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w. Otóż los zetknął Śmiałowskiego ze Sławomirem Lange, potomkiem Wojciecha. Okazało się, że materiały do biografii Langego zbierał już Janusz Lange (1905–1983), prawnuk Wojciecha. Były to głównie tzw. pamiętki rodzinne, ale ufatwały one autorowi recenzowanej pracy rozwiązanie przynajmniej części zagadnień.

Podczas lektury tej książki czytelnikowi nieustannie nasuwa się myśl, że te same mechanizmy — układy personalne i wykorzystywanie luk prawnych — które towarzyszyły narodzinom kapitalizmu w Królestwie Polskim, są obecne w III Rzeczypospolitej. Stąd zaś płynie następny wniosek: historia nie jest nauczycielką życia.

Wiesław Caban, Jerzy Szczepański
Akademia Świętokrzyska
Instytut Historii

Roland Gehrke, *Der polnische Westgedanke bis zur Wiedererrichtung des polnischen Staates nach Ende des Ersten Weltkrieges. Genese und Begründung polnischer Gebietsansprüche gegenüber Deutschland im Zeitalter des europäischen Nationalismus, Materialien und Studien zur Osteuropaforschung*, hrsg. vom Herder-Institut e. V., 8, Verlag Herder-Institut, Marburg 2001, s. 434.

Zakres chronologiczny książki został wyraźnie określony w jej tytule. Jako datę końcową (*bis zur Wiedererrichtung des polnischen Staates nach Ende des Ersten Weltkrieges*) przyjętą należy rok 1922 — przyłączenie części Górnego Śląska do Polski. Tymczasem autor nie kończy swych wywodów na tym roku, lecz nieustannie nawiązuje, nawet w postaci krótkiej analizy, do dwudziestolecia międzywojennego i lat bezpośrednio po drugiej wojnie światowej (ustanowienie w Poczdamie zachodniej granicy Polski). W ten sposób autor książkę swą czyni nie tyle historyczną, ile politologiczną. O książce historycznej moglibyśmy mówić wówczas, gdyby szczegółowa prezentacja i analiza faktów, jak to ma miejsce dla wieku XIX, objęła okres do 1945 r. Tak się jednak nie stało. Chciałbym w tym miejscu powołać się na przykład zachowania ram chronologicznych książki o podobnej tematyce. Chodzi o przytaczaną przez Rolanda Gehrkego publikację Ellinor von Puttkamer „Die polnische Nationaldemokratie im Weltkrieg und auf der Pariser Konferenz”. Autorka zachowała ścisłe ramy

⁴ Cf. J. Śmiałowski, *Przeptyw kapitału ziemiańskiego i handlowo-przemysłowego w Królestwie Polskim w I połowie XIX wieku. Na przykładzie dziejów fabryki suknienniczej w Przedborzu*, [w:] *Aktywność gospodarcza ziemiaństwa*, s. 21–52.